

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNIA NAUKOWA  
W SUWAŁKACH**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## JENERALNA REPRESENTACJA ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW i DOCHODÓW z roku 1835 w Warszawie, ul. Miodowa № 7,

poszukuje zdolnego Ajenta na Suwałki i okolice. Oferty wraz z poważnymi referencjami prosimy nadsyłać pod powyższym adresem.

**CZAS**odnowić prenumeratę na  
kwartał ostatni r. b.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Komunikacji szosowych i wodnych niniejszem podaje do wiadomości, iż w dniu 15 (28) października 1909 r. o g. 12-iej w południe odbędzie się w Zarządzie licytacja decydująca in minus, przez deklaracje zapieczętowane, na dostawę w ciągu lat 1910, 1911 i 1912—1350 kub. sążni szabru na remont szosy i 93,175 kub. sążni kamienia na bruk 13 (Grodzińskiej) sekcji, od ogólnej sumy rb. 44463 kop. 3.

Wadium do licytacji w papierach procentowych lub gotowiznie rb. 1575.

Szczegóły w „Grodzińskich Gub. Wiadomościach“.

**Jest do sprzedania w powiecie wykwoszkowskim majątek, zawierający przestrzeni 695 m. 120 p.**

W tem ogrodów warzywnych—3 m. 254 pr., ogr. owocowych—7 m. 4 p., gruntu ornego—494 m. 287 p., łąk polnych—129 m. 154 p., pastwisk—37 m. 218 p., wód—1 m. 288 p., nieużytków—2 m. 259 p., granic, dróg etc.—10 m., pod zabudowaniami—7 m. 216 p. Budowle w stanie bardzo dobrym. Cena szacunkowa 80000 rubli.

**Bliższych wiadomości udziela adw. przys. Gustaw Zabłocki.**

2

**METEOR**

Fabryka pierników i marcepanów

**Jadwigi Witkowskiej****W ŻYTOMIERZU**

Nagrodzona złotym medalem na wystawie Częstochowskiej i srebrnymi — w Ciechocinku i Lublinie.

## Przed zebraniem Dumy.

Naród żyjący nie ma prawa biernie wyczekać i zdawać się na los wypadków. Historia ciężko karze tych, którzy pozwalają innym bez ich udziału urabiać warunki bytu. Powinniśmy pracować zarówno na wewnątrz, u siebie, jak oddziaływać w zakresie możliwym na rozwój stosunków wewnętrznych w państwie, z którym jesteśmy złączeni, i na jego politykę zewnętrzną.

Tę możliwość oddziaływania w skromnej mierze zdobyliśmy przez uczestnictwo w Dumie, dlatego też przed każdą jej kadencją społeczeństwo winno uświadomić sobie istniejące położenie polityczne oraz zadanie, jakie nasze przedstawicielstwo przy istniejących warunkach ma w Dumie do spełnienia.

Nie może ulegać wątpliwości, że walka żywiołów rewolucyjnych i konstytucyjnych z rządem biurokratycznym skończyła się już dawno zwycięstwem rządu, kryzys jednak trwa dalej i życie polityczne Rosji nie może zdobyć równowagi.

Pomimo starych antagonizmów historycznych, w czasie kryzysu w Rosji zjawily się między Rosjanami i Polakami przeblyski dążeń do zbliżenia się i porozumienia, wreszcie do współdziałania. Źródłem tej dążeń było poczucie narodowego interesu jednej i drugiej strony.

Rosjanie, patrzący szerzej i kierujący się szczerym patriotyzmem, widzieli, że państwo o tak różnorodnym składzie narodowościowym nie może zaprowadzić u siebie najelementarniejszych swobód, jeżeli zechce jednocześnie tłumić bezwzględnie wszelkie przejawy życia narodowego poza rosyjskiem, jeżeli zechce trzymać w kajdanach liczny i zrosły ze swobodami politycznymi naród

polski; że ucisk Polski będzie zawsze źródłem ucisku samej Rosji; z drugiej strony — rozumieli, że Rosja nie zdobędzie całkowicie samoistnego stanowiska w Europie, dopóki względy polityki antypolskiej będą ją ściśle wiązały ze współautorem rozbioru Polski, z rosnącym szybko w potęgę sąsiadem niemieckim.

Polacy z chwilą, kiedy okazało się, że dążenie do odzyskania niepodległości z bronią w rękę jest nieziszczalne; kiedy zarzucono wszelkie rachuby na pomoc z zewnątrz; kiedy politycznym programem stało się dążenie do zdobycia warunków narodowego rozwoju w granicach tych państw, do których ziemie polskie należą — rozumieli także potrzebę szukania sojuszników w tej walce pośród społeczeństwa rosyjskiego, bez tych sojuszników bowiem żadna realna walka nie byłaby możliwą.

Obecnie również istnieją warunki do współdziałania. Kwestja reformy ustroju państwowego, w takim czy innym duchu, w obszerniejszych lub ciśniejszych ramach, jest dziś kwestją, uznawaną przez każdego rozumnego Rosjanina za palącą, za domagającą się szybkiego, natychmiastowego rozwiązania czy rozwiązywania. Dla Polaków jest ona nie mniej ważną, bo wszelki postęp w Rosji w kierunku powołania sił społecznych do życia politycznego i do wpływu na prawa państwowe musi być ściśle złączony z rozluźnieniem tych więzów, które kępią nasze ruchy, uniemożliwiają naszą pracę i tamują nasz rozwój narodowy. Żywioły tedy rosyjskie, dążące do odnowienia ustroju państwowego, i Polacy są naturalnymi sojusznikami, którzy bez względu na wszystko, co ich dzieli i co antagonizm między nimi dotychczas utrzymuje, muszą w danej sprawie — w sprawie pierwszorzędnej doniosłości — współdziałać z sobą.

## 2) W grodzie średniowiecznym.

Inną charakterystyczną cechą domów norymberskich, dodających dużo oryginalności miastu, są ładne, zazwyczaj pięciokątne, floże w rodzaju małych wieżyczek murowanych, w stylu gotyckim. Mają one charakter obronny, przeto domy wyglądają jak małe forteczki. W czasach, gdy wszelkie spory pomiędzy poszczególnymi cechami załatwiała się na ulicy z bronią w rękę, tego rodzaju budowle były prawdziwą koniecznością. Nieraz wypadło jakiemu cechowi bronić się z takiego domu i wytrzymać niewielkie oblężenie. A gdy nieprzyjaciel wtargnął do miasta, musiał dom za domem zdobywać i niejedna uliczka trudniejszą nieraz była do zdobycia, niż warowna brama lub wieża. Ale nie tylko domy, bramy, składy mają taki charakter warowny, nawet i mosty stały służyły do obrony. Często w formie budynków o wystających basztach, służących dla wartowników, przetrzone z brzegu na brzeg, broniły przejścia przez rzekę.

Ile to tedy krwi ludzkiej spłynęło, ile to razy rumieniły się ulice miast średniowiecznych! A powodów do tego było niemało. To nieprzyjaciel u murów miasta zawitał, to okoliczny baron zbójcki z hufcami swymi stanął, to wewnątrz miasta cechy z gilojami (związek kupiecki) lub same z sobą bój wiodły i śmierć krwiożerca często swe żniwo zbierała. Nietylko jednak bóle i smutki zapełniały dni dawnych miast — wszak wesolość

wszędzie się gnieździ, gdzie ludzkość istnieje. A Norymberga nie była pod tym względem wyjątkiem. Słynęła po całym świecie ze swych bogatych winiarni, z zabaw, uczt i wesela, jakiem błyszczła w dni świąteczne. Lubiał mieszczanin wypić w niedzielę w gronie przyjaciół niejedną beczuleczkę wina, ale nietylko Bachus miał swe sługi w sławetnym patrycjuszowskim mieście — inni bogowie i inne muzy znajdowały tutaj swoich wielbicieli.

Sławetni majstrowie szewcy, złotnicy, płatnicy i bławatnicy, przepięknie wystrojeni, po nabożeństwie w niedzielę zgromadzali się w kościele św. Katarzyny i tutaj popisywali się nowymi piosenkami, ułożonymi podług wszelkich praw i reguł kompozycji średniowiecznej. A byli na nie nadzwyczaj wrażliwi — każdy wyraz miał odpowiednią intonację, każde zdanie odpowiednio było wystylizowane. Naturalnie w dzisiejszym pojęciu wydaje się to śmiesznem, ale trzeba wszystko mierzyć miarą danej epoki. Wagner świetnie przedstawił w „Mistrzach Śpiewaków Norymberskich“ takie śpiewy i popisy — przedstawił je wiernie, lecz w sposób komiczny. Chodziło mu bowiem o satyrę na swoich własnych muzycznych przeciwników i to mu się świetnie udało. Niewątpliwie takie gromadne korporacje łatwo wpadały w rutynę i stawały się zaporą do dalszego postępu, jednakże trzeba przyznać, że krzewiły miłość do piękna i że nowe prądy, przyszli burzyciele starego świata, pod ich opieką

Niewątpliwie najpewniejszymi naszymi sojusznikami w społeczeństwie rosyjskim są te żywioty, z którymi jesteśmy w zgodzie w zapatrywaniach naszych zarówno na politykę wewnętrzną jak i zewnętrzną państwa, i z którymi godzimy się nietylko co do najbliższych zagadnień, co do spraw, będących w państwie na porządku dziennym, ale z którymi mamy wspólny pogląd na układ stosunków polsko-rosyjskich na dalszą metę.

Przedstawicielstwo nasze jednak powinno zawsze na gruncie ogólnopaństwowym występować jako cały naród, a nie jako oddzielne stronnictwo i reprezentować tam dążenia całego kraju, nie zaś poszczególne programy partyjne—dlatego też nie ma prawa wiązać się na dołę i niedołę z żadnym stronnictwem rosyjskim.

Przedstawicielstwo nasze obecnie nie ma żadnych warunków do walki o autonomję, obowiązki swe musi ograniczyć do starania się, aby państwo Rosyjskie przeszło od panowania gwałtu do panowania prawa. W walce między prawem węższem a szerszym obowiązane jest stać do pewnych granic po stronie szerszego. Ale przy najwęższym nawet prawie, byle ono było istotnem, byle duch poszanowania prawa w państwie zapanował, naród nasz osiąga już znaczną zdobycz. Naród nasz ma tyle żywotności, że wszelki ustrój prawny, chociażby bardzo daleki od naszych ideałów, staje się już dla nas podstawą istotnego, chociaż może powolnego postępu narodowego, moralnego i kulturalnego.

Przedstawicielstwo nasze obowiązane jest ciągle uświadamiać społeczeństwo rosyjskie, że Rosja nie jest państwem w swoim składzie jednostajnem. Co pomoże pisać i mówić, że wszyscy są jednakowymi obywatelami państwa, kiedy tak nie jest. Rosjanin zawsze będzie się czuł obywatelem państwa dlatego, że jest

Rosjaninem, Polak zaś może się nim czuć tylko jako Polak, to jest wtedy, kiedy w tem państwie będzie widział dobro swego narodu, kiedy ono jego prawa narodowe uzna.

W zbliżającej się sesji Dumy możemy wymagać od przedstawicieli naszych jedynie popierania wszelkich dążeń do przebudowy państwa rosyjskiego na zasadach tolerancji, swobód obywatelskich, prawodawstwa narodowego i samorządu, na zasadach prawa i samodzielności sił społecznych wobec rządu.

Niechaj przedstawiciele nasi współdziałają z tem, co dla nas jest pożądanem, osiągając wzamian możliwe współdziałanie w bezpośrednio obchodzących naród nasz sprawach.

G. Z.

### W jesienną noc.

W jesienną noc pierś tłoczy ból,  
Łza perłą lśni się w oku,  
Płacz zwiędłych traw zalata z pól,  
Gdzieś gwiazda błyska w mroku.

W jesienną noc daleki zdrój  
Melodję smętną dzwoni,  
Pożółkłych liści senny rój  
Po mglistej ziemi goni.

W jesienną noc bór tęsknie gra...  
Wiatr echa smutku niesie...  
I tylko dusza jękiem łka,  
I coś tam w sercu rwie się.

W jesienną noc z zadumą pól  
Zaduma czoło mroczy...  
W jesienną noc pierś gniecie ból  
I łzami lśnią się oczy.

Marjan Krippendorf.

wychowywały się i kształciły. Gdyby nie było takiego kultu dla sztuki i Hans Sachs może nie zjawilby się na widowni świata. Kościół św. Katarzyny odegrał swoją rolę w historii kultury — szkoda wielka, że dziś nie jest należycie zachowany. Zamieniony na muzeum miejskie, utrzymany jest niebardzo starannie, sprawia wrażenie budynku ogromnie opuszczonego, poprostu składu różnych przedmiotów (modeli na pomniki, starych obrazów i t. d.)

Tuż w pobliżu znajduje się wyspa Schütt, która stanowi most pomiędzy dwiema dzielnicami miasta (St. Wawrzyńca i św. Sebalda). Jestto niewielka rzemieślnicza dzielnica. Mnóstwo tu domów, domczków wyższych i niższych, o dachach śpiczastych, o wyzierających z nich małych okienkach. Jak ongi, tak i dziś gnieździ się tutaj drobny przemysł, lecz w swojej walce życiowej spotyka potężnego przeciwnika w postaci przemysłu fabrycznego. Walka nierówna, a co zatem idzie, nowa forma pracy ludzkiej zwycięża starą. W starych, z XVI wieku, domostwach małe izdebki zajmują warsztaty rzemieślnicze, które, pomimo pracowitości swych właścicieli, nie dają im dobrobytu. Pędzą przeważnie żywot suchotniczy, skazane prędzej czy później na śmierć. Para i elektryczność wyprą pracę ręczną z jej pola działalności.

Trudno opisać malowniczość zakątków nad rzeką. Szczególnie widok na szpital św. Ducha, który wznosi się nad rzeką — jedna z jej odnóg pod murami gma-

chu tego przepływa—jest nadzwyczaj oryginalny i barwny. Podobnie Henkersteg z krytym mostem tworzy wdzięczny obrazek.

Stąd już blisko do rynku. Panuje teraz na nim życie. Cały zastawiony straganami z owocami, warzywem, słowem, jak u nas w Warszawie na Starem Mieście. Uliczki pią się coraz wyżej, zbliżamy się do Zamku.

Opodal bardzo charakterystyczny dom Albrechta Dürera, najwybitniejszego malarza niemieckiego z czasów Odrodzenia. Dom ten dzisiaj zamieniony jest na muzeum. W niewielkich pokoikach rozwieszono szkice anatomiczne, próby do jego biblijnych obrazów, które są nader ważnymi dokumentami do badania kultury materialnej współczesnej Dürerowi epoki. XVI wiek żywo maluje się w obrazach biblijnych. W „Ucieczce z Egiptu“ Święta Rodzina, w kostjumach patrycjuszowskich, zatrzymuje się w średniowiecznym niemieckim mieście i czerpie wodę z bardzo ładnego wodotrysku. Norymberga nie posiada jednak najpiękniejszych obrazów sławnego mistrza —zdobią one wnętrza muzeów Wiednia, Monachjum i innych miast. Tutaj głównie szkice zostały umieszczone. Sam dom niewielki, o małych pokoikach, jest nader charakterystycznym i ciekawym pomnikiem dawnego życia. Szczególnie wysoki dach o szeregu poddaszy jest typową cechą średniowiecznych budowli. Tu lepiej rozumie się życie średniowieczne i czasów odrodzenia.

Jako dopełnienie obrazu życia ówczesnego, jako ilu-

### Towarzystwo Komunikacji Samochodowej w Suwałkach.

Ziemia Suwalska, od dawien dawna stojąca znacznie niżej pod względem kulturalnym od innych miejscowości w kraju, niedarmo znana była pod nazwą Syberji polskiej, bo dla braku komunikacji kolejowej ta połać kraju po macoszemu była zawsze traktowaną przez wszystkie siły artystyczne i naukowe, które w objazdach swych celowych starannie omijały stolicę naszą—Suwałki, dostanie się bowiem do tego grodu dla ludzi zeuropeizowanych było wprost niepodobieństwem.

Pierwotnie sławne omnibusy, steinkellerkami od imienia znanego swego twórcy zwane, następnie nieustępujące im pod względem niewygody karetki, częstokroć z pijanymi furmanami, jedynie łączyły Suwałki ze stacjami kolejowymi—Grodno i Grajewo, a więc przebywanie kilkudziesięcio-wiorstowej przestrzeni końmi musiało odstraszać wszystkich od tak męczącej podróży. Gdyby nie pisma i przyjazdy na święta i wywczasy letnie młodzieży uniwersyteckiej, zgnusielibyśmy zupełnie, żadna bowiem myśl jasna, żadne prądy nowe nie dotarłyby do naszego życia, nad wyraz monotonnego.

Ale doczekaliśmy się nareszcie kolei żelaznej i nastąpiła metamorfoza. Gluchy prowincjonalny gród nasz przeistacza się powoli w miasto ruchu, zdobywamy perjo-dycznie odczyty i koncerty naszych znakomitości, życie się ożywia, miasto rośnie, łatwiejsza dostawa i zbyt produktów podnosi ekonomicznie okoliczne a przylegające do kolei powiaty. Choć powoli, idziemy jednak do zrównoważenia tych różnic, jakie nas zaznaczały w stosunkach do postępu w innych ziemiach Królestwa, a wszystko to zawdzięczać jedynie możemy powstałej u nas przed dziesiątkiem lat kolei żelaznej, która, jakkolwiek wolnym tempem wiezie, łączy nas jednak bezpośrednio z Europą.

Taką właśnie ożywczą siłę stwarza zawsze ulepszona lokomocja— to też, mając już komunikację na zewnątrz, siłą samej rzeczy należało nam pomyśleć i o lokomocji wewnętrznej. Dziś, gdy już zaczęliśmy się ruszać na polu różnorodnej pracy obywatelskiej, gdy mamy już rozmaite interesy we wszystkich kąciach rozległej naszej gu-

stracja ciemnych stron kultury średniowiecznej, służyć może dawne więzienie obok Burgu, gdzie zgromadzone są narzędzia tortur.

Wązkie, małe izdebki, połączone drewnianymi schodami, mieszczą w sobie przyrządy męczarni, na jakie wogóle fantazja ludzka czasów średniowiecznych zdobyć się mogła. Hiszpańskie buty, „żelazna dziewczica“ ze swymi gwoździemi, która przekształcała ofiarę w masę bezkształtną, i inne pomniki pomysłowości ludzkiej, pracującej, by ból ludzkości powiększyć. Ile tu dramatów odegranych zostało, ile nieszczęść miało tu miejsce. A każdej śmierci towarzyszyły okrzyki zgrozy i przekleństw. Krwiożerczość ludzka, chytrość i chciwość straszną otrzymywały tu karę. A nieraz zazdrość zrodziła oszczerstwo i poprowadziła nieszczęsną swą ofiarę na salę tortur, niejedna niewinna istota ginęła w mrocznych murach Burgu Norymberskiego.

Straszne były to czasy. To też z prawdziwą radością wracam na świat z tego domu niedoli.

Słoneczny dzień, kąpiąca się w świetle Norymberga

bernji, gdy zaczynamy pojmować, że czas to pieniąż —dobra, a raczej ulepszona lokomocja w postaci samochodów, pozwalająca nam właśnie korzystać z tego drogiego czasu i znakomicie przez skrócenie drogi go użytkować, nie jest już rzeczą zbytku, naśladownictwem zagranicy, lecz wprost koniecznością.

Zrozumiano to dobrze i powstaje w Suwałkach Stowarzyszenie Komunikacji Samochodowej. Pierwsza to w kraju, jak słyszę, kooperatywa w tym kierunku, bo, jak dotąd, właścicielami komunikacji samochodowej w innych miejscowościach kraju są prywatni przedsiębiorcy, którym podjęta energja sownie się opłaca, a społeczeństwo na tej przedsiębiorczości tylko zyskuje.

Otóż przedsiębiorcza firma „Toczyłowski i S-ka“ z Białegostoku staje przed rejentem J. Wierzbickim w Suwałkach i w dniu 22 września r. b. wespół z udziałowcami z Suwałk i Kalwarji zawiązuje tymczasowo spółkę pod firmą „K. Toczyłowski i S-ka“. Do działania spółka wybiera zarząd w osobach: pp: Leonarda i Wacława braci Malinowskich, Mieczysława Trautsolta i Kazimierza Toczyłowskiego. Prezesem zarządu wybrano p. Leonarda Malinowskiego. Z powodu zrzeczenia się mandatu przez p. Wacława Malinowskiego, do zarządu wchodzi na jego miejsce p. M. Sobolewski.

Spółka, złożona dotychczas z 25 uczestników, rozporządza już około 43000 rb. kapitału, gdyż uczestnicy nabyli nie tylko po jednej, lecz po cztery, a nawet po sześć akcji 500-rublowych.

Ponieważ w zrozumieniu potrzeby lokomocji samochodowej i inni zamożniejsi mieszkańcy ziemi suwalskiej winni przyłączyć się do stowarzyszenia, aby podnieść zakładowy kapitał do tej normy, jaka niezbędną jest spółce do posiadania nie tylko potrzebnej ilości samochodów w celu skierowania ich w rozmaite punkty naszej gubernji, lecz jakich 2—3 samochodów zapasowych, —przeto pozwalam sobie wymienić nazwiska dotychczasowych uczestników, których przykład być może zachęci i innych do przyścia z pomocą tak potrzebnemu przedsiębiorstwu.

Uczestnikami spółki, jak dotąd, są następujący pp.: Ka-

zaciera przykre wrażenie. Myśl znowu kieruje się do jasnych stron życia przed wiekami, do dni owych, gdy bogaci patrycjusze w pysznych strojach urządzali wspaniałe pochody przez miasto. Widzimy ich gościnnie witających cesarzy u bram miasta podczas uroczystości religijnych lub przy ucztach, wydawanych z powodu wesela w rodzinie.

Zapomina się o cieniach owych czasów, zamiłowanie w pięknie, jakie wówczas panowało, wszystko tłumaczy i krasi gród stary. We wspomnieniu odradza się on jako barwna, przepiękna kraina. Patrząc z wysokiego dziedzińca starożytnego Burgu na dawną stolicę kultury, dwa tylko życzenia w mózgu się tłoczą. Niech się odrodzi świat w miłości do sztuki—a gdy nastanie nowe odrodzenie, wspomnij swą dawną sławę, stary grodzie patrycjuszowski, i, jak ongi, toruj ludzkości drogę w krainę piękną.

Jan Bijejko.

zimierz Toczyłowski, Waclaw Malinowski, Leonard Malinowski, Mieczysław Sobolewski, adw. Stanisław Staniszewski, Walery Bortkiewicz, Waclaw Kunc, Mieczysław Trautsolt, Antoni Bronakowski, K. Karaszewski, Jan Zawadzki, d-r Mamert Nieciński, ks. Antoni Dauksza, adw. Walery Roman, Marek Marcewicz, M. Linkiewicz, A. Gładysz, Paweł Borowski, Józef Rozmierski, rejent Lesiewicz, E. Niziołowski, ks. dziekan z Kalwarji Maciukiewicz, szt.-rotm. Repin, d-r Pautenis, Włodzimierz Bieńkiewicz.

Zarząd dla ułatwienia nabycia 500-rublowych akcji robi następujące ulgi: wpłaca się 10% zadeklarowanej sumy, resztę zaś 90% w terminach—12 stycznia—45% i 1 marca 1910 r.—45% z 10% na korzyść Towarzystwa.

Ponieważ możliwą jest dość wysoka dywidenda, przeto kilka osób może złożyć swe oszczędności dla kupienia jednej 500-rublowej akcji. Energja prezesa zarządu p. L. Malinowskiego wróżyć może powodzenie nowemu przedsiębiorstwu. Zaznaczyć tu winieniem, że dwa kupione samochody są firmy niemieckiej, jako zadatkowane już przez poprzednią spółkę, reszta zaś samochodów bezwarunkowo zakupioną będzie we Francji lub Włoszech, skąd nadesłano oferty.

Bogaty kraj nasz dotąd eksploatowały rozmaite konsorcja zagraniczne. Zagranica z bogactwami naszym, a my biednieliśmy, bo brakowało nam zawsze energii do czynu, nie ufaliśmy nigdy siłom własnym, a lenistwo zniewalało nas do poprzestawiania na małym, ale pewnym procencie od własnych kapitałów. Górnictwo zatem niemal całe przeszło w ręce obce, oświetlenie miast, kanalizacja, wodociągi, wreszcie tramwaje były przedsiębiorstwem Francuzów, Belgijczyków, ba, nawet cdwiecznych wrogów naszych—Niemców. Pozwalaliśmy, aby całe rzesze pracowników, obcych nam duchem, tuczyły się naszym chlebem wtedy, gdy tego chleba brakowało dzieciom naszym. Młodzież, ukończywszy studia, poświęcać musiała swe siły nawet tu, u siebie w kraju, przedsiębiorcom obcym, bo przez niedołęstwo oddaliśmy wszystkie przedsiębiorstwa w ręce innych, miast samym je eksploatować. Nie rozumieliśmy jeszcze, że gromadą idąc, mogliśmy ominąć bogaczy, którzy kapitały swe w obawie ryzyka rezerwowali li tylko na kupno listów likwidacyjnych lub innych papierów procentowych, że sami wspólnymi siłami mogliśmy pozostawić przedsiębiorstwa we własnych rękach. Mielibyśmy wtedy i zysków niemało i chleba dla dziatwy podostatkiem, bo młodzież nie skierowyalibyśmy do studjów, mających otworzyć im w przyszłości nędzne posady urzędnicze, lecz zwrócilibyśmy do poznania przemysłu, handlu—gdyby właśnie one w rękach naszych pozostawały. Dziś, gdy otrzeźwieliśmy, gdy zrozumieliśmy za przykładem zagranicy, że w jednościi siła, nie możemy pozostajich jeszcze w kraju przedsiębiorstw w obce oddać ręce. Co dawniej było pomyłką lub niedocenianiem sił naszych, dziś byłoby grzechem, zbrodnią niemal wobec kraju. Gdy wrota uniwersyteckie w kraju zamknięto dla naszej młodzieży, a nie stać nas na wysyłanie jej zagranicę, budujemy wspólnymi siłami, choć jednostkowo nawet małemi, większe przedsiębiorstwa, aby ta młodzież tu, w kraju własnym, kawał chleba miała, i nie pozwólmy przez zrzeszanie się, aby urządzenie dogodnej lokomocji samochodowej u nas w

obce przeszło ręce lub jednostki, eksploatującej własne społeczeństwo. Wszak przez otwarcie filji we wszystkich miastach powiatowych wiele osób znajdzie kawałek chleba. To przynajmniej przedsiębiorstwo pozostawmy w rękach własnych.

St. K. Lineburg.

Suwałki, 12 paźdz.

### 3) Wystawa rolnicza w Sejnach.

Stosownie do zapowiedzi programowej, w dniu trzecim wystawy d. 23 września o g. 4 pp. prezes komitetu wystawowego p. P. Świątecki odczytał listę nagrodzonych przez jury wystawowe, która wskazuje następujące przyznane nagrody eksponatom:

*Dział koni.* 1) Najwyższą nagrodę—dyplom uznania i 300 rb. za grupę matek rasy angielskiej p. Adolfowi Świdzie z Maćkowa. 2) Medal srebrny p. B. Konarskiemu z Dowiaczek—za klacz kasztanową rasy anglo-arabskiej. 3) Medal brązowy—za ogiera rasy oldenburskiej—kaszta. 4) P. Michałowi Habermanowi—list pochwalny za klacz kasztanową. 5) List pochwalny p. Henrykowi Heybrowiczowi—za grupę młodzieży typu roboczego. 6) P. Romualdowi Janiszewskiemu z Balli-Wielkiej, pow. augustowskiego—list pochwalny za ogiera maści skaro-gniadej, angiłka. 7) P. Adamowi Wańkiewiczowi—list pochwalny za grupę koni roboczych. 8) P. Adamowi Prolejo z pod Perstunia, pow. angust.—za ogiera 4-letniego i klacz 5-letnią ze źrebkiem—40 r. 9) P. Kazimierzowi Stefanowiczowi za klacz kasztanową 5-letnią—30 r. 10) P. Kazimierzowi Zienusowi za klaczkę skarogniadą 3-letnią—30 rb. 11) P. Michałowi Sirutisowi za klacz roczną—25 rb. 12) Andrzejowi Winnickiemu za klacz karą 2-letnią—25 rb. 13) P. Franciszkowi Przeźwickiemu z Babańc, pow. sejneńskiego, za klacz ze źrebkiem—25 r

*Za krowy.* Pp. 1) Czesławowi Sikorskiemu z folwarku Sejn za grupę krow, 2 stadniki typu Algan—list pochwalny. 2) Edwardowi Móraskiemu z Justjanowa za 2 byki i jałowicę—list pochwalny. 3) Stanisławowi Jabłońskiemu z Ochotnik za grupę jałowic uszlachetnionych—list pochwalny. 4) Janowi Pietrewiczowi z Poddubówka, pow. suwalskiego, za krowę własnego chowu—25 rb.

*Za świni.* Pp. 1) Lucjanowi Wnukowskiemu, dzierżawcy fol. Bendry za grupę świń „Bergschirów”—list pochwalny. 2) M. Borewiczowej z Klejw za grupę świń „Jorkschrów”—list pochwalny. 3) Adelajdzie Klonowskiej z Holn-Wolmera—list pochwalny za 2 gniazda świń.

*Owce.* P. Michałowi Habermanowi za grupę owiec—list pochwalny.

*Ptactwo.* Pp. 1) Sabinie Habermanowej za grupę kur—list pochwalny. 2) Marji Konarskiej z Dowiaczek—list pochwalny za kury i kaczki polskie czubate. 3) M. Borewiczowej—list pochwalny za kury „Langschany“. 4) Wańdzie Heybrowiczowej z Krasny—list pochwalny za kury. 5) ks. Gałeckiemu za grupę gołębi—list pochwalny. 6) F. Przeźwickiemu z Babańc—list pochwalny za gęsi japońskie. 7) Wincentemu Domostawskiemu z Sejn za kolekcję ras zwierząt domowych oraz typy konia normalnego i wadliwego (w rycinach)—list pochwalny.

*Dział produkcji rolnej.* Pp. 1) Piotrowi Górskiemu ze Świacka—dyplom uznania za przedstawione okazy produkcji rolnej ze Świacka. 2) Adolfowi Świdzie za przedstawione okazy produkcji rolnej w Maćkowie—mały medal złoty. 3) Edwardowi Móraskiemu za okazy produkcji rolnej i ryb w Justjanowie i Wejsiejach—medal srebrny wielki. 4) Władysławowi Kondratowiczowi za okazy produkcji rolnych w Buchteniskach—list pochwalny.

*Dział maszyn.* 1) Stowarzyszeniu rolniczemu „Żagre“ (Socha) w Marjampolu—podziękowanie za wystawione narzędzia rolnicze. Pp. 2) Buckiewiczowi z Suwałk—podziękowanie za wystawione siewczkarnie. 3) Mikołajowi Rekoszowi z Kowna—podziękowanie za przedstawione okazy młocarni ręcznych i kieraty. 4) Firmie „Pług“ z Warszawy—list pochwalny za ręczną sztyftową młocarnię własnego wyrobu. 5) Firmie „Ludwik Nobel“—dyplom uznania za nadesłane wirówki i przyrządy młeczarskie. 6) Janowi Zawadzkiemu i

S-ka Mokotów-Warszawa—dyplom uznania za pługi dwuskibowe. 7) Adolfowi Grodzkiemu—podziękowanie za wystawioną kartoflarkę.

*Dział drobnego przemysłu.* 1) Koło Ziemianek w Warszawie—dyplom uznania S. T. R. za kolekcję ręcznych robót kobiecych i za pożyteczny wpływ na lud w kierunku zachęty do wytwórczości w domowym przemyśle. Pp. 2) Maksymiljanowi Taudinowi za wyrób i okazy dachówek piaskowo-cementowych i rozpowszechnianie takowych, jako taniego i przeciwpożarowego materiału do krycia dachów—medal srebrny. 3) Józefowi Krupowiczowi z Tadeuszowa, gm. Balwierzyski, pow. marjamp.—list pochwalny za zamek własnej roboty. 4) Wincentemu Buckiewiczowi za klucz-zamek własnego pomysłu—list pochwalny. 5) Elżbiecie Gawienas—medal brązowy za wyrób płótna. 6) Antoniemu Wierzbowskiemu, samoukowi, za rzeźby—medal brązowy. 7) Fr. Cybulskiej z Sejn za ręczne roboty kobiece—10 rb. 8) Tekli Siemionowej—list pochwalny za wyroby lniane. 9) Eudokji Fiedorowej z Ruskiej-Budy, gm. Krasnopol, pow. sejn.—list pochwalny za okazy lnu czesane-go, przędzy i płótna. 10) A. Dochowej z Łumbi—list pochwalny za okazy ręcznych robót kobiecych i tkackich. 11) Braciom Kamienowskim za skóry—list pochwalny. 12) Ludwikowi Esch za ule i przyrządy pszczelarskie—list pochwalny. 13) Stanisławowi Brzósko za okaz reformowanego warszawskiego ula—list pochwalny. 14) Matronie Efimowej—list pochwalny za czesany len i płótno. 15) Marji Soroka za okazy tkanin bawełnianych i pasów—5 rb. 16) Oldze Taudinowej za okazy ornamentacji, wypalanych na drzewie list pochwalny. 17) Rozalji Przepieść za wyroby wełniane tkackie—list pochwalny. 18) Marji Gasperowiczowej za wyrób dywana wełnianego—dyplom uznania od Koła Ziemianek. 19) Marji Jodisowej z Hryszkańców za dywan wełniany i obrus tkany—list pochwalny. 20) Dominikowi Ziniewiczowi z Sejn za okaz krycia dachów słomą targaną—list pochwalny. 21) Ewie Hołyniec za fartuchy i pasy tkane—list pochwalny. 22) Monice Sztabińskiej za ręczniki lniane, półsukna, chustkę i pas wełniany—list pochwalny. 23) Julji Bodzienczuk za poduszkę pluszową i wyszywane pantofelki—list pochwalny. 24) Kazimierzowi Stepanowiczowi—za wyroby ręczników lnianych—list pochwalny. 25) Agacie Bielskinis za len czesany i tkaniny z lnu i wełny—list pochwalny. 26) Weronice Wowakównie z Sejn za konfitury, soki, konserwy—list pochwalny. 27) Felicji Kaczyńskiej z Sejn za roboty ręczne kobiece, mebelki z patyków, koszyczki z heblowin—list pochwalny. 27) Walerji Makarewiczowej za kapy własnej roboty i samodzielny—list pochwalny. 29) Antoninie Sosnowskiej ze wsi Gremzdy-Polskie, pow. sejn. za wyroby lniane—list pochwalny.

Po odczytaniu tej długiej listy laureatów wystawy nastąpiło rozdanie nagród, poczem w zastępstwie nieobecnego prezesa Towarzystwa Rolniczego p. P. Górskiego przemówił vice-prezes p. A. Świda, prosząc o pobłażliwość za usterki, jakie mogły wyniknąć przy urzędzeniu tej pierwszej u nas wystawy-pokazu, dziękował w imieniu Towarzystwa za złożone w ofierze prace i wysiłki komitetowi wystawy i wszystkim, którzy przyjmowali w tej pracy udział, szczególnie p. Antoniemu Jarszewskiemu z Sejn, zaś ks. R. Jałbrzykowskiemu oświadczył uznanie za zorganizowanie w Sejnach ważnej instytucji współdzielczej—Sklepu Spożywczego „Gospodarz“, na wzór którego zalecał zakładać sklepy włościańskie oraz kółka rolnicze i w innych miejscowościach, stawiając w tym względzie za przykład bogatą Francję, mającą około 60000 syndykatów rolniczych.

Przez wszystkie dni wystawowe urządzone były zorganizowane usilną pracą p. Zygmunta Polkowskiego i reżyserowane przez p. E. Domoślowską przedstawienia amatorskie, ostatnio zaś teatr dziecienny staraniem przełożonej szkoły p. J. Kałwajciówny. Śpiewy chórów—Związku katolickiego polskie i „Żiburysa“ litewskie—pod umiejętnym kierownictwem ks. Narjewskiego urozmaiciły przedstawienie.

Wystawa skończona—czyż jednak ukończona praca, którą w imię Boże podjęto?

Wystawa rolnicza w Sejnach—to tylko preludjum do dalszych tego rodzaju wystaw w Ziemi Suwalskiej, a przede wszystkim do pracy organicznej w domu, zanim w roku przyszłym stawimy się na wystawie w Suwałkach.

A zatem pierwsze lody przełamane. Ziemianstwo nasze za pośrednictwem własnej swej organizacji—Towarzystwa Rolniczego—dało impuls do pracy wspólnej, zrobiło mały przegląd dorobku Ziemi Suwalskiej, aczkolwiek nie całkowicie, boć nie ze wszystkich zakątków tej ziemi eksponaty na wystawę nadesłano, ujawniło braki w gospodarstwach dworskich i drobnych włościańskich,—pozostaje więc na przyszłość praca w kierunku polepszenia naszego bytu ekonomicznego. Że ta praca pójdzie siłą już raz zrobionego rozpędu, oczekiwać należy, boć cały szereg ludzi ochoczo stanął do wspólnej pracy, a więc Szanowne Ziemianki, Szanowne Panie z Sejn, Panowie i Włościanie, słowem, każdy, kto mógł, znosił cegielkę wspólną do zbudowania wystawy, mającej wskazać nam drogę ku polepszeniu bytu, gdyż o wiele niżej stanęliśmy pod każdym względem nawet od braci naszych w Poznańskim, nie mówiąc już o innych kulturalnych narodach.

Za tę, dziś zaledwie nadzieję lepszej przyszłości, winniśmy złożyć podziękowanie od ogółu mieszkańców Ziemi Suwalskiej komitetowi ziemianstwu wystawy w osobach: pp. Przemysława Świąteczkiego z Janiszek, prezesa, Edwarda Móraskiego z Justjanowa, Adama Modlińskiego z Ilgienik, Maksymiljana Taudina z Popiecz, Adama Wańkowicza z Kalwarji i Jana Schmidta ze Stejderszek, sekretarza.

Wszystkim zaś, przyjmującym udział w tej pracy, prawdopodobnie złoży podziękowanie od siebie Towarzystwo Rolnicze Suwalskie; zaznaczyć tylko winienem, że mieszkańcy miasta Sejn, jak świadczą członkowie komisji mieszkaniowej, na wieść o mającej się odbyć w mieście wystawie natychmiast złożyli ofertę co do bezinteresownego pomieszczenia u siebie gości, za co należy im się słuszna podzięką.

Jakkolwiek włościanie nie wzięli licznego udziału w wystawie, jako eksponenci, to jednak wyrażali wielkie zadowolenie z jej zwiedzania i z nader pouczających wykładów prelegentów. Te setki słuchaczy—to setki pionierów, którzy już zrozumieli, że tylko przez pracę i to pracę wspólną w kółkach rolniczych i rozmaitych instytucjach dojść mogą do wyników, jakie osiągnęli już dawno bracia nasi Czesi. Zrozumieli doskonale, że tam przez pracę, pomimo licznych przesładowań, ożył duch narodu, a duch—to wielki mocarz, przed którym wróg największy ukorzyć się musi. Tak, zrozumieli i, miejmy nadzieję, że przy takim zrozumieniu wskazań na przyszłość lepszej dożyjemy doli.

St. K. Lineburg.

## KORESPONDENCJE.

Marjampol, d. 10 października 1909 r.

Dnia 8 b. m. około godziny 2 w nocy miasto nasze zostało zaalarmowane sygnałami trąbki strażackiej, zwiastującymi pożar. Ogień wybuchł w posesji sukceso-

rów Krapiańskiego przy ulicy Kalwaryjskiej. Cały dach domu mieszkalnego, stojącego pustkami, był w płomieniach, gdy przybyły na miejsce wypadku pierwsze sikawki, które nie mogły jednak działać z powodu braku wody. Straż przybyła na pożar bez narzędzi, nie przyniesiono ani jednego bosaka, akcję ratunkową, bez udziału naczelnika i jego pomocnika, prowadzono nieudolnie; do umiejscowienia pożaru przyczynili się żołnierze tutejszego garnizonu, którzy bez żadnych narzędzi rozebrali przyległe budowle drewniane. Spalił się tylko dach gontowy domu drewnianego, ubezpieczonego na 2170 rubli, sufit i zrąb zostały uszkodzone. Podejrzaną o podpalenie wdowę Krapiańską aresztowano.

Tutejsza straż ogniowa liczy 40 ochotników; tabór ratunkowy składa się z 6 sikawek i pompy, 11 beczek, 4 czanów do wody, drabin i bosaków w połowie zepsutych i niezdatnych do użytku; po każdym pożarze część narzędzi z niedozoru ginie; wszelkie reperacje bywają odkładane z powodu braku wykwalifikowanego majstra. Na stan funduszków zarząd nie może narzekać, bo w roku zeszłym sporządzono rozkład na właścicieli nieruchomości i przy ściąganiu pieniędzy ujawniono wiele energii. Zdobyto około 800 rb. Obecny zarząd nic nie działał w kierunku powiększenia taboru ratunkowego lub uzupełnienia składu osobistego ochotników, większość których sta nowią wyrostki; mały udział tutejszej inteligencji można tłumaczyć brakiem poczucia obywatelskiego. Tam, gdzie niema korzyści materialnej, mandaty, choćby prezesów, przyjmują się i piastują niechętnie, a sprawami towarzystwa dyryguje magistrat. Czy nowe wybory powołają do zarządu i na naczelnika straży ludzi energiczniejszych—należy powątpiewać: brak ludzi uspołecznionych daje się i tu dotkliwie uczuć.

*Zanoza.*

### Z KRAJU.

**Nowe Towarzystwo Naukowe.** Po długich zabiegach uzyskało zatwierdzenie „Warszawskie Towarzystwo weterynaryjne“, którego zadaniem, podług ustawy, jest „rozbiór spraw w zakresie naukowym i praktycznym, dotyczących weterynarii i hodowli zwierząt domowych“ Towarzystwu służy prawo urządzania wystaw, zbiorów muzealnych, lecznic, kuźni wzorowej, pracowni i stacji do mikroskopowania. Prócz tego może urządzać odczyty specjalne, wydawać czasopisma, dzieła naukowe i popularne, ogłaszać konkursy i udzielać nagród za dzieła wybitne.

Teren działalności obejmuje całe Królestwo Polskie, gdzie obecnie jest około 200 lekarzy weterynarii. Towarzystwo ma też prawo zakładać wszędzie biblioteki i czytelnie, otwierać biura informujące o istniejących posadach, o nowych narzędziach i aparatach, o szczepionkach i surowicy.

**Język polski w szkołach początkowych.** Z rozporządzenia inspektora szkół rządowych z programu dwuklasowych szkół ewangelickich, męskiej i żeńskiej, oraz 9-ciu takichże szkół jednoklasowych, utrzymywanych przez gminę ewangelicko-augsburską w Warszawie, usunięto zupełnie język polski, jako wykładowy i jako przedmiot nauki. Zdaniem inspektora, szkoły te uważać należy jako rządowe i wykład w nich prowadzony być winien w języku rosyjskim lub niemieckim bez prawa nauczania języka polskiego.

Kolegium zboru przeciw rozporządzeniu inspektora wystąpiło z protestem.

**Votum separatum** z powodu zawieszenia działalności T-wa Wpisów Szkolnych wyluszczyło piśmiennie trzech członków Warsz. komisji gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków, wskazując, że T-wo wpis. szkoln. nie przekroczyło swej ustawy, że władze administracyjne i komisja gubernialna nie zażądały żadnych

wyjaśnień od T-wa i nie zbadały jego ksiąg, lecz oparły swe oskarżenia wyłącznie na artykule **Gazety Radomskiej**, co było powodem zawieszenia działalności T-wa. Protest powyższy został rozesłany wszystkim członkom komisji.

**Wybuch w samochodzie.** D. 10 b. m., gdy pomocnik w dziale policyjnym warszawskiego gen.-gubernatora generał Uthof z synem Dymitrem i palaczem Ottonem Tiergartenem wyjechał samochodem z domu przy ul. Ś-to Krzyskiej w Warszawie, wskutek zapalenia się w zbiorniku benzyny nastąpił straszny wybuch; chwilę przedtem dał się słyszeć w samochodzie lekki trzask, czem zaniepokojeni jadący zdołali pośpiesznie wyskoczyć przed wybuchem, dzięki czemu ocalili. Tylko generał Uthof został lekko ranny odłamkami szkła.

Zabity został przechodzień Teodor Muszyński, pracownik składu tytoniu Rosenbluma; ranionych—13 osób. Samochód spalił się doszczętnie.

### K R O N I K A.

**Odczyt.** Dziś w Czytelni Naukowej odczyt p. Jachondowicza p. t. „Cyprjan Norwid“.

**Ze Stowarzyszenia Spożywczego.** Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego z upoważnienia reprezentantów otworzył w d. 2 b. m. oddział sklepu przy Rynku w domu p. Dorywalskiego. Oddział ma nosić charakter sklepu włościańskiego, z szerokim jednak uwzględnieniem potrzeb mieszkańców miasta; a więc w sklepie tym będą prawie wszystkie artykuły, jakie znajdują się w sklepie głównym, za wyjątkiem wyrobów wódczanych i win. Dotychczas w oddziale została wprowadzona sprzedaż nici, igieł, śpilek, szkieł do lamp, smaru do wozów i t. d. oraz tańszych gatunków świec, zapalek, tytoniu, jak również cukierków z warszawskiej fabryki Kierskiego. Stały rozwój stowarzyszenia powinien zachęcić szerszy ogół do zapisywania się na członków i do zaopatrywania we wszystkie artykuły spożywcze we własnych sklepach.

Ceny na artykuły spożywcze zarząd stale normuje z cenami rynku miejscowego.

Pp. właściciele sklepów, zaopatrujących się w Stowarzyszeniu w artykuły handlowe, zarząd prosi o zwracanie się z zapotrzebowaniami do głównego sklepu, mieszczącego się przy ulicy Głównej № 52 (naprzeciw magistratu), gdyż w oddziale przy Rynku sprzedaż hurtowa handlującym nie dokonywa się.

**Z Czytelni Naukowej.** D. 9 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków Czytelni Naukowej. Ze sprawozdania z działalności Czytelni dowiedzieliśmy się, że w roku ubiegłym odwiedziło Czytelnię 2347 osób, książek wydano 762, pism brano do domu 337 razy. Przeczytano dzieł: filozoficznych—85, historycznych—57, literackich—485, pedagogicznych—9, prawnych—1, społecznych—49, przyrodniczych—76. W dniu zebrania było dzieł—850 w 1252 tomach. Przybyły w roku 92 tytuły w 142 tomach, z których ofiarowano 76 tytułów w 108 tomach, nabyto 16 w 34 tomach. Pism prenumerowano 28. Członków posiada Czytelnia 60. Bilans wykazał w dochodach rb. 651 kop. 79, w wydatkach rb. 569 kop. 94. Pozostało na rok następujący rb. 81 kop. 85.

**Nowe jarmarki.** W osadzie Pojewoń, pow. wylkowskiego, zatwierdzono 4 nowe jarmarki. Odbywać się będą we czwartki—1) po Zwiastowaniu N. M. P., 2) po św. Stanisławie, 3) po św. Janie, 4) po N. M. P. Różańcowej.

**Biuro organizacyjne Towarzystwa akcyjnego „Bank Towarzystw Spółdzielczych”** w Warszawie nadesłało do Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach kwitarzusz z prośbą o przeprowadzenie agitacji wśród osób, któreby mogły bądź zadeklarować bądź też powiększyć dotychczasowy swój udział w kapitale Banku.

Na zebraniu ogólnem komisji spółdzielczej w Warszawie w wyczerpującej dyskusji stwierdzono raz jeszcze, że instytucja centralna, jaką będzie Bank Towarzystw Spółdzielczych, odegra w dalszym rozwoju naszej kooperatywy rolę bardzo doniosłą.

Charakter spółdzielczy organizowanego Banku jest już w zupełności zapewniony, chodziejedynie o pokrycie w terminie ustawowym reszty brakującego kapitału zakładowego (termin mija w listopadzie r. b.).

Nabywcy akcji są proszeni o zgłaszanie się do Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, Główna 90, od 9 rano do 3 po południu.

#### O F I A R Y :

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Z Kibart na ręce p. Wł. Staniszewskiego złożyli: pp. Bronisław Peczelewicz—6 r., Czesław Wolski—6 r., Jan Pomaski—6 r., Juljan Gromnicki—6 r., Stanisław Odyniec—4 r., Leopold Boenisch—5 r., Teodor Kolutowski—3 r., Bolesław Kalinowski—3 r., Aleksander Holsztein—2 r., Wacław Medyński—2 r., H. Szczepański—2 r., A. Himmelfarb—2 r.

##### Na Szkołę Handlową.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. L. Boguckiego pp. Kunco-wie—3 rb.

Zamiast biletu na koncert p. Dowgiałło z Dolnicy—3 rb.

#### Na pogotowie oftalmiczne.

Pp. Laszka z Sejn—1 r., Teodor Dąbrowski—1 r.

#### Na budowę drugiego rzymsko-katolickiego kościoła w Suwałkach.

Na ręce ks. kanonika Daukszy złożyli: pp. Feliks Burakiewicz—25 r., Anna Statkiewicz—12 r., Marja Wierzbicka—2 r., Felicja Szmidt—10 r., Ewa Rusanowska—1 r., Marja Blechman—3 r., Anna Piętkowska—100 r.; na ręce ks. Kotlewskiego: pp. Bieńkowska—1 r., Stankiewicz—1 r. 56 k., Marjanna Bożewicz—3 r. 50 k., Fr. Nawrocka—150 r., NN—5 r., Mikołaj Czerniawski 3 r., Z. Rydzewska—1 r., Wł. Przekopowski—14 r., Felicja Szmidt—10 r.; na ręce p. Antoniego Steckiewicza różne osoby drobnemi kwotami—11 r.

### Ogłoszenia.

**Suwalskie Towarzystwo Komunikacji Samochodowej „Toczyłowski i S-ka”, niżej podaje do wiadomości, iż od niedzieli, d. 17 b. m., rozpocznie się stała komunikacja samochodowa pomiędzy Suwałkami a Sejnam.**

**Samochód wyruszać będzie z Suwałk od Europejskiego hotelu codziennie o godz. 4 po południu, a z Sejn—o godz. 7 rano.**

## STAN RACHUNKÓW

### Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Października 1909 roku.

Stan czynny.	Ruble. Kop.		Stan bierny.	Ruble. Kop.	
Kasa (gotowizna)	13508	63	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	74616	—
Rachunek warunkowy № 56251 w Kasie Gubernjalnej Suwalskiej	16410	30	Fundusz zapasowy	303	74
Papiery publiczne własne	17028	74	Kapitały na lokacji	433062	79
Papiery publiczne kapitału zapasowego wartości nominalnej 400 rubli	310	—	Rachunek przekazowy (à/v)	83428	88
Weksle, opatrzone najmniej 2-a podpisami	309174	—	Korespondenci: <b>nasze rachunki</b> (Nostro)	3196	17
Sola-weksle z zabezpieczeniem w portfelu kasowym	117005	67	Korespondenci: <b>ich rachunki</b> (Loro)	41627	36
Weksle protestowane	—	—	Podatki skarbowe od procentów i zysków	780	38
Pożyczki pod zastaw pap. 0/0/0	8412	14	Procenty, prowizja i komis	44963	86
Otwarty kredyt	117912	36	Procenty na rok 1910	1058	87
Monety zagraniczne	126	41	Rachunki przechodnie	565	9
Zaliczenia kolejowe	—	—	Wydatki zwrotne	684	88
Korespondenci: <b>nasze rachunki</b> (Nostro)	28174	15	Udziały do zwrotu	850	—
Korespondenci: <b>ich rachunki</b> (Loro)	31609	10	Weksle redyskontowane	14527	40
Weksle inkasowe	10139	27	Dywidenda za rok 1908.	1994	17
Ruchomości	1566	82			
Organizacja Towarzystwa	1722	83			
Koszty handlowe	8470	52			
Procenty wypłacone	18709	58			
Sumy przechodnie	1379	7			
<b>Razem</b>	<b>701659</b>	<b>59</b>	<b>Razem</b>	<b>701659</b>	<b>59</b>

Depozyty T-wa R. 236078,95.

### KSIĄŻKA WKŁADOWA,

wydana z Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Suwałkach za № 437 na imię p. Ireny Kalinowskiej, została zgubioną.